Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną, redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o o w niedzielę o o o
Ogłoszenia: Kolumna [illegible]wiera 4 szpalty ogłoszeń. [illegible] wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. Warszawa, dnia 30 sierpnia 1925 r. Nr. 35.

Ks. Jan Szeruda.

Sobór Kościołów Ewangelickich w Sztokholmie.

(Dokończenie).

Reprezentacje kościołów chrześcijańskich — z wyjątkiem rzymsko-katolickiego — zgodziły się na odbycie wspólnej konferencji w Sztokholmie. Czyż w tem niema dowodu zmiany na lepsze w naszych stosunkach międzykościelnych?

Czego można oczekiwać po tych poważnych próbach i zamierzeniach arcyb. Söderbloma i dr. Macfarlanda?

Na razie trudno określić skutki ich akcji, gdyż niema dokładnych wiadomości o stopniu i rodzaju zainteresowania się programem i celami konferencji w poszczególnych kościołach. Nie ulega wątpliwości, że poza nią stoją przedewszystkiem koła reformowane w Anglji i Ameryce. Duch uczniów Kalwina przemawia z tego potężnego planu ujęcia życia społecznego, gospodarczego i międzynarodowego na sposób teokracji. Połączył się z nim duch głębokiej, wewnętrznej religijności luterskiej arcyb. Söderbloma.

Z Anglji i Ameryki powiał duch aktywizmu religijnego, którego klasycznym wyrazem jest — jak słusznie zaznacza E. Stange w książce p. t. „Vom Weltprotestantismus der Gegenwart" pieśń:

„Jezus jako król panuje,
Wszystko Jemu usługuje,
Wszystko Mu poddaje Bóg.
Każdy język, każdy głos,
Że tę godność słusznie nosi,
[:Świat Mu ściele się do nóg:].

Starannie i wszechstronnie przygotowali się na Konferencję Anglicy na Zjeździe w Birmingham w kwietniu 1924 r. Przeszło 1500 delegatów krajowych i zagranicznych brało udział w obradach tyczących się programu Soboru Sztokholmskiego, przygotowanych trzechletnią pracą. Najwybitniejsi przedstawiciele nauki i techniki kół kościelnych przygotowali referaty, ogłoszone drukiem w 11 obszernych tomach i tyluż skrótach. Ta konferencja, zwana krótko „Copec" (—Conference on Christian Politics, Ekonomics and Citizenship) zadecyduje o duchu i kierunku narad sztokholmskich. Amerykanie także odbyli konferencję wstępną w Buffalo w gr. 1924 r. Program Soboru badali także Francuzi i Niemcy; ci zachowywali pewną rezerwę, podobnie jak Duńczycy, z obawy przed dominującym wpływem kalwinizmu. Poważniejszy protest przeciw odbyciu Soboru podniósł arcyb. finlandzki Johansson, motywując go tem: 1) że Sobór ma zostawić na uboczu sprawy wiary według hasła arcyb. Söderbloma: „Nauka dzieli, lecz miłość łączy"; — 2) że rzeczą kościoła jest zwiastowanie Ewangelji o zbawieniu, a nie troska o sprawy, które należą do państwa. Ten argument odpada już dlatego, że program Soboru w Sztokholmie nie obejmuje nic innego, jak tylko to, co wyraźnie nakazał Jezus. Nasuwa się jednakowoż bardzo ważne zastrzeżenie co do możliwości współpracy kościołów wobec tego, że praca każdego kościoła wypływa z jego nauki i ściśle jest z nią związana. Czy więc po wykluczeniu kwestji nauk poza nawias dyskusji w Sztokholmie nie uniemożliwi się z góry wszelkiej wspólnej akcji i federacji? Rola nauki w życiu kościoła jest bardzo wielka i w żaden sposób nie można pominąć jej milczeniem, zwłaszcza w okresie powojennym, w czasach ogólnego osłabienia twórczych sił kościołów europejskich. Wobec tego też zrozumiałe są poniekąd obawy mniejszych kościołów o czystość nauki. Z drugiej strony byłby to błąd, gdyby trzymały się zdala od dzieła federacji, która nie chce naruszyć nauki i zasad kościołów, a ma służyć tylko praktycznemu chrześcijaństwu.

Wielka rozbieżność myśli i pracy kościołów chrześcijańskich jest świadectwem grzechu wobec jedności „ciała Chrystusowego". Taki stan grozi kościołowi utratą jego wpływów w świecie i wobec faktu łączenia się wrogich mu żywiołów musi uledz zasadniczej zmianie. Duch izolacji kościołów chrześcijańskich może być przezwyciężony tylko przez ducha jednego, świętego powszechnego kościoła chrześcijańskiego. I tu znowu wielkie zasługi ma arcyb. Söderblom dlatego właśnie, że nawiązał do pojęcia Kościoła i Królestwa Bożego u Lutra. W cichych chwilach wspólnej modlitwy i w komunji św. przeżywamy ową cudną moc jedności wierzących, której pragnął Jezus i o którą prosił Ojca w modlitwie arcykapłańskiej. Ta jedność ma być przedmiotem naszych mod-

łów, dla uzyskania jej powinniśmy usuwać wszystkie przeszkody, to nasza praca i nasz święty obowiązek!

Nie uzyskamy jej w Sztokholmie, lecz tylko wówczas, gdy sprawi ją duch Chrystusowy.

Sobór w Sztokholmie może być skupieniem i przygotowaniem kościołów dla Jego dzieła.

Grzegorz z Żarnowca.

przez ks. Józefa BERGERA.

(Ciąg dalszy).

OZNAKI POBOŻNOŚCI.

Nie jest to jeszcze wszystko, jeżeli ktoś ma te uczucia. One muszą być czemś potwierdzone. Za sercem musi iść i wola, musi postępować życie praktyczne.

Wiedząc o tem, iż z nami jest łaskawy Bóg, który tyle w swej dobroci dla nas czynić raczy, „bądźmy nie kąkolem nieużytecznym, ale pszenicą pożytek Panu przynoszącą i czyniącą, co w ten czas będzie, gdy się nie gołym tytułem chrześcijańskim zwać i nie słowną wiarą i Ewangelją chlubić będziemy, ale gdy owoców, św. uczynków z wiary św. pochodzących a ewanieliej św. i człowieka chrześciańskiego godnych z siebie wydawać, a czynić ku czci a ku chwale Panu swojemu nigdy nie przystaniesz".

Cóż należy wobec tego czynić? „Panu Chrystusowi wszystko co mamy użyczać powinniśmy, coby należało ku chwale jego św. i ku pomnożeniu królestwa Jego niczego nie zabraniać, ale się Jemu majętnościami, które od niego mamy, użyczać i zdrowia dla tego, aby on między nami przez słowo swe panował nie żałować, a k'temu onego w członkach kościoła naszego ubogich, potrzebnych, nagich, wygnanych, uczynnością i ratunkiem i radą podpomagać, karmić i przyodziewać. Co tym uczynicie mnie uczynicie".

W tych słowach jest wyrażony, można powiedzieć, program naszego praktycznego życia tu na ziemi. Chcąc być prawdziwym chrześcijaninem nie z nazwy, ale z życia, trzeba spełnić powyższe warunki.

Wszystko co mamy, musimy złożyć na chwałę Bogu i Chrystusowi. Z ich rąk otrzymaliśmy wszystko, im to poświęcić musimy. Lecz nie rozumiemy tego tak, jakoby Bóg potrzebował do swego istnienia tych rzeczy, które mu dać możemy, ani, jakoby uczynki nasze mogły nas usprawiedliwić. O tem już wspominałem. Nie rozumiemy tych ofiar, jako to rozumieją ludy niektóre, żebyśmy mieli na ołtarzu palić to, co nam Bóg daje. Lecz inaczej pojmować to mamy. „Co uczynicie jednemu z tych najmniejszych braci, mnie uczynicie".

Cóż mamy robić? Najpierw starajmy się, aby słowo Boże w świecie się szerzyło, aby Pan przez słowo swoje panował we świecie, między ludźmi. Grzegorz obowiązek ten pilnie wykonywał. Powtórzyć możemy za Sobieszczańskim, że słowa a raczej pisma są wyrazem duszy autora ich. Jeśli powiemy, że do Grzegorza możemy zastosować te słowa, źle nie powiemy. Co głosił Grzegorz to też i czynił. Słowa jego, kazania jego idą w parze z czynem. Nie szczędził sił w tym kierunku, ani swego zdrowia, aby szerzyć panowanie Chrystusa przez głoszenie Jego św. słowa. O czem świadczy jego praca kaznodziejska, o czem piśmiennicza, jeśli nie o wielkiem umiłowaniu sprawy Bożej i gotowości poświęcenia wszystkiego tejże sprawie, nie zawahałby się nawet Grzegorz życia swego stawić na kartę dla Chrystusa i dla prawdy, prawdy, którą zdobyć a zdobytą szerzyć usiłował wszelkim sposobem. Dla tejże sprawy nie szczędził trudów, które nastręczały się podróżnemu w tamtych czasach, udawał się na synody i zjazdy, na których obradowano nad sprawami kościoła.

O czem świadczy walka jego z kościołem rzymskim. Całą wiedzę swą poświęcał tej walce, która była również środkiem do gruntowania panowania Chrystusa na ziemi. Polemizując z duchowieństwem katolickim, krytykował stanowisko tegoż względnie rzeczy doczesnych; a jak pojmował zadanie księdza, czem ma być ksiądz?

„Sługami Pana Chrystusowymi, sługami świętości Pańskich, nie panującymi" mają być.

Występuje w swej polemice przeciw pojęciu katolickiemu kapłaństwa i przeciw pojmowaniu magicznemu sakramentów i przeciw specjalnemu znaczeniu kapłanów. „Przy chrzcie św. tylko wodą z wierzchu obymywają a Pan Jezus obmywa grzechy wewnątrz i przez ducha św. nas odradza, a prawo przysposobienia za syna nam dawa. Przy sakramencie używania ciała i krwi Pańskiej ksiądz jest sługą chleba i wina, bo tylko chleb i wino dawa ustom, dalej dać nie może. Ale Pan Chrystus sam dawa ciało i krew swoją za dziwną sprawą ducha św., wierze i umysłom ludzkim". Ksiądz więc niezbyt ważną rolę odgrywa przy udzielaniu sakramentów, jest tylko sługą, a Chrystus sprawia, że sakramenty znaczenie jakieś mają.

W walce z kościołem narażony był na prześladowania i szykany. Szczególnie wtedy, gdy już Grzegorz był w podeszłym wieku, reformacja zaczęła upadać, słabnąć począł ruch ewangelicki w Polsce, wszystko, co mu wrogiem było, zaczęło srożyć się i głowę podnosić przeciwko malejącej rzeszy szermierzy prawdy ewangelicznej. Można się było od tych nieprzyjaciół najgorszych rzeczy spodziewać, ale Grzegorz niczem nie dał się odstraszyć, ale owszem wzmógł swą działalność, i walkę z ciemnotą i wrogom ewangelji spotęgował. Nie zawahałby się zadokumentować prawdziwość głoszonego przez siebie słowa.

To byłby jeden sposób dokumentowania swych uczuć religijnych — szerzenie panowania Bożego przy pomocy słowa na ziemi.

(C. d. n.).

O powodach zamierania polskiego ewangelicyzmu za rządów pruskich.

(Dokończenie).

Zarządzono przedewszystkiem budowę licznych domów szkolnych celem utworzenia mniejszych klas, obliczonych na 50 do 60 uczniów. Pozatem wyznaczono fundusz remuneracyjny dla nauczycieli szkół ewangelickich z dziatwą polską. Renumeracje te wynosiły od 100 do 200 mk. rocznie przy zasadniczych poborach nauczyciela, wynoszących 1100 mk. rocznie.

Zarządzenia powyższe uzyskały w Berlinie aprobatę, jak o tem świadczy pismo Ministra Oświaty do Rejencji poznańskiej z dnia 29.V 1906.

„Mit den von Ew. Excellenz in Aussicht genommenen Massnahen zur Förderung des Deutschtums unter den in den Kreisen Adelnau, Schildberg, Kempen und Ostrowo ansässigen Polen Evangelischer Konfession bin ich grundsatzlich einverstanden".

Znaczne powiększenie liczby nauczycieli oraz wydatne ich uposażenie nie pozostało bez oczekiwanego wyniku. Ze zdwojoną energją zabrało się nauczycielstwo według otrzymanych wskazówek do dzieła. Misję germanizatorów spełniali oni gorliwie zarówno w szkole jak i poza szkołą. Przy życzliwem poparciu duchowieństwa ewangelickiego ustalił się w krótkim stosunkowo czasie zwyczaj, że jedynie starsze pokolenie chodziło jeszcze na polskie nabożeństwa do kościoła, młodsi zaś, aczkolwiek przyzwyczajeni od dzieciństwa do modlenia się w języku ojczystym polskim, stronili od śpiewów, modlitw i kazań polskich. Co się zaś tyczy dzieci w wieku szkolnym, to tym ze strony władz szkolnych zakazane było brać udział w polskich nabożeństwach. Gdy więc uczęszczających na

nabożeństwa w języku niemieckim była coraz większa liczba, przystąpiono wszędzie do stopniowego ograniczenia nabożeństw polskich. Dziś wiemy z akt, jak rejencja poznańska żądała zniesienia tych nabożeństw i jak pastorowie względnie niedawno jeszcze w swoich sprawozdaniach chlubili się tem, ile już takich nabożeństw polskich znieśli. Nie przeczą, że między pastorami znajdowały się szlachetniejsze jednostki, którym ciążyła owa ścisła łączność polityki państwowej z kościołem, ale ponieważ kościół unijny był kościołem nawskroś państwowym, więc i takie nieliczne jednostki musiały się do nakazów stosować. Same nabożeństwa polskie robiły smutne wrażenie: już śpiew zebranych wskazywał, że się jest wśród zboru, skazanego na wymarcie; a przytem niedbała gra organisty i w większości wypadków rażąca polszczyzna kaznodziei wskazywały, że nikomu na tem nie zależy, by nabożeństwa te ożywić, przeciwnie, że dla polskich współwyznawców wszystko się robi jakby z musu. Polityce tedy antypolskiej przypisać należy to zubożenie i zaniedbanie polskich nabożeństw, ten śpiew grobowy, to kazanie nieraz niezrozumiałe. Konsystorze przecież mianowały na probostwa tylko Niemców, którzy przedtem prawie nigdy języka polskiego nie znali; dopiero po osiedleniu się w przeważnie polskim zborze zaczęli go sobie przyswajać. To też nieraz wytwarzały się i wytwarzają jeszcze dla duchownych, nieznających dostatecznie języka polskiego komiczne sytuacje, gdy bezwiednie paczą sens tego, co mówią. Tak naprzykład przy odmawianiu przed ołtarzem Creda apostolskiego nadaje pastor polskiej literze „z" niemieckie brzmienie „c" i dlatego najspokojniej mówi: „Wiercę w Boga Ojca". — „Pan macji w podręcznikach. W środę, dn. 2 września zaczynają nego tłomaczenia niemieckiego słowa „treten" w zdaniu „In den hl. Ehestand treten", słyszy się z ambony zapowiedź, że są w zborze osoby, które mają zamiar „wdepnąć w święty stan małżeński. Takich kwiatków możnaby całe mnóstwo przytoczyć. Dla przykładu wymienię tylko kilka tego rodzaju zdań:

„Znowu dotknęła zimna ręka śmierci jednego z małej zgrai braci naszych (die kleine Schar)".

„Umierający napominał otaczających słowami pociesznemi (trostreiche Worte)".

„Miła siostra nasza przesiedliła się do ojczyzny wiecznej".

„Zmarły był długie lata okuty w krzesło przez cierpienie rdzenia kręgowego".

„Berlińska spółka misyjna miała korzeń swój w kółkach ludzi, wzbudzonych przed 100 laty".

„Posłaniec afrykański przemówił do zebranych (Sendling)".

„Chory oderwał od siebie wszystko, co miał na ciele".

„Dr. N. był znanym zastępcą nauki teologicznej (Vertreter)".

Powyższe próbki kaleczenia języka, wywołujące mimowoli uśmiech na twarzy, są wystarczającym dowodem, że nie wiele jeszcze znaczy przyswojenie sobie powierzchownej znajomości języka polskiego. Z tego zaś wynika, że obowiązkom polskiego kaznodziei sprostać może jedynie teolog, który odczuwa ducha języka.

Zamieranie polskiego ewangelicyzmu na ziemiach pruskich spowodowało jednocześnie upadek jedynego dla ludu śląskiego polskiego pisma ewangelickiego. Współzałożycielem i redaktorem tego niedużego tygodnika „Nowiny" był ś. p. ks. Jerzy Badura w Międzyborzu (położonego już po drugiej stronie obecnej granicy w odległości 10 km. od naszego sierocińca w Ligocie). Atoli redagowanie owych Nowin przysporzyło na samym początku temu jedynemu w ciągu kilku dziesięcioleci pastorowi Polakowi na pruskim Śląsku tyle dotkliwych przykrości i szykan, że już po 4 miesiącach musiał na rozkaz swej władzy kościelnej zrzec się tej tak ważnej dla tamtejszego ludu ewangelickiego pracy. Redagowania Nowin podjął się wówczas żyjący dotąd dr. Bederski, dyrektor poznańskiej bibljoteki Raczyńskich; korzystał on przytem z czynnego współudziału dr. Buszczyńskiego, obecnie sędziwego już profesora poznańskiego gimnazjum matematyczno-przyrodniczego im. Bergera. Nowiny zaczęły wychodzić w r. 1884, by wreszcie po 7 latach trudnego bytowania zejść z widowni. Od tego czasu były jedyną lekturą polskich ewangelików na całym obszarze Prus wydawane na Mazowszu Pruskiem kalendarze oraz tygodnik pod nazwą „Pruski przyjaciel ludu". Atoli perjodyczne te druki w języku polskim o duchu wybitnie antypolskim usypiały coraz bardziej drzemiącą tu i owdzie wśród czytelników świadomość narodową. Uzupełniały one zgodnie wszystkie zamierzenia wymienionych wyżej czynników, dążących konsekwentnie do zrealizowania hasła „Protestantismus ist deutscher Glaube". Niechaj tedy nikogo nie zdziwi, jeżeli i dziś jeszcze — po 6 latach istnienia państwowości polskiej — prasa poznańska niemiecka, zarówno świecka jak i kościelna, w odniesieniu do ludności południowych powiatów województwa poznańskiego starannie unika nazwy „Polak-ewangelik", używając wzamian tego stale terminu „nasi po polsku mówiący współwyznawcy" (unsere polnisch sprechenden Glaubensgenossen).

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z KONSYSTORZA.

— Przesyłając załącznie wezwanie do naszych współwyznawców, a w szczególności do niewiast ewangelickich, Konsystorz — zgodnie z uchwałą swą z dnia 2 lipca r. b. — wzywa Przewielebnych i Wielebnych Księży, aby nabożeństwu w XIII niedzielę po Trójcy św. zechcieli nadać specjalny charakter, wygłaszając kazanie na tekst o miłosiernym samarytaninie, odczytując przesłane wezwanie z ambony, rozdając je przy wyjściu parafjan z kościoła i wzywając ich do kolekty na misję wewnętrzną, specjalnie zaś na cele Djakonatu.

Zebrane ofiary zechcą Księża przesyłać niezwłocznie na ręce Ks. Teodora Patzera, rektora Domu Miłosierdzia w Łodzi.

WEZWANIE DO EWANGELICKICH NIEWIAST.

Jezus przyszedł na ziemię zwiastować pokój i wybawienie, przyszedł szukać i ratować, co było zgubione i stracone. Ale Jezus przyszedł także, aby najwierniejsze z pośród wiernych, najofiarniejsze z pośród ofiarnych zrzeszyć w karny a radosny hufiec sług i służebnic dla pracy w winnicy swojej. Miłością swego serca rozpłomieniał od początku poprzez wszystkie wieki najszlachetniejsze serca do całkowitej ofiary życia ku chwale Imienia Swego.

Ten ogień miłości goreje dziś znów jaśniejszem płomieniem. Liczne, coraz liczniejsze szeregi młodzieży garną się pod sztandary Chrystusa. Ale nie wystarczy stanąć w szeregach wyznawców Chrystusowych; nie wystarczy chwalić go w kościołach i na chrześcijańskich zebraniach: trzeba aby wśród tych rozbudzonych rzesz znalazły się serca wypełnione taką wiarą żarliwą, uświęcone taką miłością ofiarną, aby Jezus mógł do nich jak ongi do tych nielicznych rzec: pójdź za mną!... będziecie mi świadkami... aż po krańce ziemi...

Matki ewangelickie! Czyż mogłaby was spotkać większa radość, jak gdyby Pan jedną z waszych cór mógł i zechciał powołać na kapłankę swego miłosierdzia, uczynić wybraną służebnicą swej winnicy świętej?

Córy ewangelickie! Módlcie się o to, aby Pan nad Pany stanął przed wami jako Oblubieniec duszy waszej i rzucił wam błogosławione wezwanie: Córko moja, daj mi serce, całe serce swoje! Pójdź, a stań się kapłanką miłości przy ołtarzu moim — wśród maluczkich, ułomnych, chorych, upadłych.

Żniwo wielkie, ale pracowników mało!

Dziewczęta ewangelickie! Czyż serce wasze nie goreje świętą radością na myśl o takiem błogosławionem wezwaniu? W ojczyźnie Reformacji 20.000 zgórą dziewcząt ze wszystkich sfer służy radośnie Zbawicielowi w pięknem powołaniu djakonisy. Czyżby córy naszego Kościoła i kraju nie godne były powołania przez Pana?

Kościół nadał w nowej ustawie kościelnej kobiecie wszelakie prawa, które dotąd przysługiwały tylko mężczyźnie. Stąd dla niewasty obowiązek odtąd nietylko chwalić Pana w kościele, ale Jemu służyć pracą na niwie kościelnej.

A Kościół tej pracy wierzących, ofiarnych niewiast dziś potrzebuje więcej, niż kiedykolwiek: w zakładach dobroczynnych, wśród dziatwy, młodzieży żeńskiej — pracy samarytańskiej i pracy misyjnej. Djakonat Warszawski i djakonat Łódzki przyjmują do swoich szeregów dzewice i bezdzietne wdowy od lat 18 do 30, które miłują swego Zbawiciela i Jego Kościół, dając im najpierw ogólne i specjalne przygotowanie, a potem wdzięczną i piękną pracę, oraz cel w życiu i zabezpieczenie materjalne na całe życie.

Czyż więc chcecie, córy ewangelickie, nadal trwać w bezczynności — często bez pracy, zawodu, celu w życiu, miast z wdzięcznością radośnie stanąć do służby w winnicy Pańskiej.

W imię Zbawiciela, w imię Jego Kościoła, jako wasi duszpasterze i duchowni przewodnicy wzywamy:

Dziewice ewangelickie! serce i życie dla Króla [Niebieskiego!

Wstępujcie do szeregów djakonis Kościoła naszego!

Komisja Synodowa do spraw Misji wewnętrznej:

Ks. Juljusz Bursche, Superintendent Generalny, ks. Juljusz Dietrich, Radca Konsystorza, ks. Teodor Patzer, Rektor Domu Miłosierdzia w Łodzi, ks. Zygmunt Michelis, Pastor w Warszawie, Ks. Rudolf Schmidt, Pastor w Pabjanicach, ks. Gustaw Schedler, Pastor w Łodzi, ks. Aleksander Falzmann, Pastor w Zgierzu, ks. Paweł Otto, w Łodzi, ks. Bruno Leffler, Pastor w Gąbinie.

— Konsystorz podaje do wiadomości Wielebnych Księży, iż otrzymał na skład większą ilość polsko-niemieckich agend kantorskich ostatniego wydania roku 1913 (Handbuch für Evangelisch—Lutherische Kantoren zum Gerauch bei ihren kirchlichen Amtshandlungen) po zł. 5 za egz.

Życzący sobie otrzymać tę agendę winni się zgłosić do Kancelarji Konsystorza z przesłaniem należności.

Z KASY WDÓW i SIEROT PO PASTORACH.

Do PWielebnych i Wielebnych Członków Kasy Wdów i Sierot po pastorach.

Zwlekałem z zaproponowaniem Sz. Kolegom wysokości składek naszych i zapomóg dla naszych emerytek, sądząc, że sprawa waloryzacji listów zastawnych, w których ulokowany jest kapitał Kasy, ostatecznie się wyjaśni. Jednak tak nie jest, i akcja przeciwko dekretowi o przewalutowaniu tychże prowadzona jest w dalszym ciągu. Nie możemy więc jeszcze realizować kuponów, które stanowiły zawsze dość znaczną pozycję w budżecie naszym. Musimy więc jeszcze na ten rok oprzeć się przedewszystkiem na naszych składkach i ofiarach, zbieranych w święto Reformacji. Kolektę tę szczególnie polecam sercu Szanownych Kolegów.

Po konferowaniu z wielu kolegami proponuję składkę naszą za rok 1925 — zł. 100, co da przy 60 członkach 6.000 zł. Opierając się na wpływach kolekty za 1924 r., przewiduję wpływ 2.500 zł. Razem wpływów 8.500 zł. Wydatki przewiduję: 1 emeryt 500 zł., 16 wdów po 400 zł., 7 sierot po 100 zł. i 4 kaleki po 200 zł. Razem 8.400 zł. Gdyby okazał się większy dochód, a nowe niespodziewane emerytury nie nastąpiły, można będzie w IV kwartale, jak to już uczyniliśmy, wydać dodatkową emeryturę.

Ponieważ na propozycję Konsystorza pobierania składki z pensji rządowej jeden tylko Członek Kasy zaprotestował, więc stosując się do tego, będę zgodnie z tą propozycją inkasował składki w Kancelarji konsystorskiej, która wyśle odpowiednie kwity. Mam nadzieję, że przy spodziewanej podwyżce pensji rządowej, kwartalna suma pokryje całoroczną składkę.

Z bratniem pozdrowieniem Ks. Aug. Loth.

Warszawa, 4 lipca 1925 r.

Z WARSZAWY.

— **Z gimn. im. M. Reja.** Nabożeństwo na rozpoczęcie roku szkolnego w kościele odprawi dn. 1 września o godz. 9 rano ks. prefekt F. Gloeh. Zaraz po nabożeństwie młodzież szkolna zbierze się w szkole celem otrzymania informacji o podręcznikach. W środę, dn. 2 września zaczynają się normalne zajęcia szkolne o g. 8-ej rano.

Porządek nabożeństw.

Dnia 30.VIII o godz. 9-ej nab. w jęz. niem. — ks. Wolfram; o godz. 11-ej nab. w jęz. polsk.—ks. Loth.

Dnia 1.IX we wtorek nabożeństwo na rozpoczęcie roku szkolnego odprawi ks. prefekt Gloeh.

W czasie od 17 do 24 sierpnia było:

Urodzonych: chłopców 1, dziewczynek 5.

Zaślubionych: Ignacy Kociszewski z Anną Scholl; Stanisław Boczkowski z Alicją Hertą — Fibich; Aleksander Felszer z Marjanną Turczyńską, Fryderyk Auer z Adelą Bogusiewicz.

Zmarłych: Amelja z Klattów Stein, wdowa po kupcu, lat 93; Karol August Rondke, restaurator, lat 50; Henryk Lorentz, urzędnik prywatny, lat 29; Otton Radecki, saper, lat 25; August Fritz, ślusarz, lat 61; Cecylja Leokadja Wacker, córka robotnika, 8 ms.; Wanda Elżbieta Schiele, córka kowala rok 1 mcy 5.

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos“.

Adres drukarni: „Współczesna“ Szpitalna 10, telefon 193-95.